

Zbigniew Czarnuch

Na powitanie „Rocznika Chojeńskiego”

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 17, 439-442

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Czarnuch
Witnica

Na powitanie „Rocznika Chojeńskiego”

Jednym z najbardziej zawikłanych problemów historycznego piśmiennictwa odnoszącego się do naszego regionu jest sprawa określenia jego nazwy i granic. Historycy regionaliści koncentrujący swą uwagę badawczą na północnej części województwa lubuskiego mają szczególnego pecha. Od zarania bowiem region obarczony jest piętnem płynności swych granic, w czym rekordy padały w wieku XX. Zjawisko to odbija się dziejową czkawką do dziś. Okazuje się na przykład, iż to, że Witnica w XIII wieku leżała w granicach kasztelanii i diecezji lubuskiej, a ziemia, na której powstał sąsiedni Landsberg, już nie, ma swoje przełożenie na fakt, że dziś niektórzy gorzowianie w przeciwieństwie do witniczan, choć są mieszkańcami województwa lubuskiego i mieszkają w praktyce w granicach tego samego powiatu, raczej nie lubią się określać Lubuszanami. Oczywiście ci z nich, którzy mają szczęście czy nieszczęście być przez naturę wyposażonymi w zmysł i potrzebę historycznego zakorzenienia się w wymiarze regionu, co nie jest dane wszystkim. Ci inni, tego zmysłu pozbawieni, na podobne zmartwienia dziejopisów w najlepszym przypadku reagują wzruszeniem ramion.

Gdy tworzyliśmy przed laty zespół noszący się z zamiarem wydawania w Gorzowie rocznika historycznego, w obliczu tej magmy ruchomych granic i w obawie przed kolejnymi ich zmianami odwołaliśmy się do języka geografii wprowadzając w tytuł słowo: „Nadwarciański”. Był to oczywisty unik pozwalający nam na w miarę swobodne poruszanie się w obrębie granic historycznych regionu, w którym rolę stolicy pełnił, najpierw nadwarciański (i nadodrzański) Kostrzyn, a potem Gorzów. Do pewnego stopnia uważaliśmy się i uważamy za kontynuatorów zespołu niemieckich badaczy dziejów Nowej Marchii, którzy w Landsbergu nad Wartą przez pół wieku wydawali swe czasopisma. Za obszar naszego zainteresowania uznaliśmy północną część obecnego województwa poszerzoną o pewne obszary spoza jego granicy historycznie z nim powiązane. Przede wszystkim jest to Nowa Marchia z jej stałą zachodnią granicą na Odrze, tradycyjnie rozumianą granicą z Pomorzem na linii nowomarchijskich miast: Cedynia, Chojna, Trzcianko Zdrój, Lipiany, Barlinek, Pełczyce, Choszczno, Recz i Drawno; na wschodzie na linii rzeki Drawy a na południu w przybliżeniu wzdłuż granic doliny Noteci z Drezdenkiem. Dalej już ta względna klarowność regionu budowanego na fundamencie historycznej Nowej Marchii się komplikuje, przez włączenie w jego granice niegdysiejszych terenów Wielkopolski, które dostały się Niemcom dopiero w epoce rozbiorów (Skwierzyna, Bledzew, Międzyrzecz), ale znalazły się w kręgu gospodarczych, kulturowych i administracyjnych

powiązań z Gorzowem, zwłaszcza po roku 1945. Dalej już, nawiązując do Nowej Marchii z czasów Jana z Kostrzyna, w granicach naszego regionu widzimy oba powiaty ziemi torzymskiej z Sulęcinem, Ośnem Lubuskim, Rzepinem, Cybinką i Słubicami, ale Babimojszczyznę, Świebodzin, Sulechów, Krosno Odrzańskie i Dolne Łużyce zostawiając w granicach szerzej pojętego Dolnego Śląska. Tutaj bowiem, mimo ich dziejowych powiązań z szeroko pojmowaną Nową Marchią czy Wschodnią Brandenburgią, występują silniejsze związki tych obszarów z powojenną stolicą regionu – Zieloną Górą. Takie zdefiniowanie granic regionu ma dla redakcji naszego Rocznika znaczenie praktyczne przy określeniu zakresu zainteresowań badawczych i co za tym idzie przy selekcji nadsyłanych materiałów uznawanych za „nasze” i „nie nasze”.

W tak określonym regionie wykształciło się kilka ośrodków skupiających środowiska historyków podejmujących problematykę dziejów społeczności lokalnych. Najbardziej twórczym, owocującym w rozliczne inicjatywy badawcze znajdujące swe odbicie w publikacjach jest środowisko gorzowskie. Tu tradycje regionalizmu zapoczątkowane przez Gorzowskie Towarzystwo Kultury, Gorzowskie Towarzystwo Naukowe oraz Stowarzyszenie PAX podejmujące swego czasu studia nad dziejami biskupstwa lubuskiego, rozwijane następnie przez redakcje „Ziemi Gorzowskiej” i „Traktu Warta–Odra”, znalazły swe współczesne wcielenia w wydawanym od roku 1994 regularnie przez Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości „Nadwarciańskim Roczniku Historyczno Archiwalnym”. Nasz Rocznik wydaje także w swej bibliotecze opracowania książkowe. Z inicjatywy Edwarda Jaworskiego i Grażyny Kostkiewicz-Górskiej kolejny prężny ośrodek wydawniczy publikacji historycznych wykształcił się w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, która wydaje opracowania historyczne, w tym przede wszystkim materiały z polsko-niemieckich konferencji i odczytów, powstałych w ramach polsko-niemieckiego projektu noszącego tytuł: „Nowa Marchia – prowincja zapomniana – wspólne korzenie”. Od roku 2004 w tej serii ukazało się 8 tomów prac zbiorowych, W ostatnim okresie jesteśmy świadkami rodzenia się środowiska wydawniczego w oparciu o Ośrodek Badań Euroregionalnych istniejący przy Wyższej Szkole Zawodowej, który z inicjatywy Macieja Dudziaka, wraz z Biurem Zarządu Euroregionu Pro Europa Viadrina, podejmuje problematykę regionalnych stosunków polsko-niemieckich. Znaczące osiągnięcia w roli mecenasów autorów regionalistów mają władze miasta Gorzowa wspierające wydawanie opracowań odnoszących się do dziejów miasta autorstwa między innymi Jerzego Zysnarskiego, Dariusza A. Rymara i Zdzisława Linkowskiego. W ostatnim czasie do ośrodków inicjatyw wydawniczych opracowań regionalnych dołączyło Muzeum Lubuskie im Jana Dekerta, publikując książki autorstwa swych pracowników. W Gorzowie mają także miejsce indywidualne inicjatywy autorsko-wydawnicze, jak na przykład dokonania Roberta Piotrowskiego. Po upadku wielce zasłużonych dla regionalistyki pism „Ziemia Gorzowska” i „Trakt Warta–Odra” wśród tytułów gorzowskiej lokalnej prasy podejmującej problematykę historyczną na uwagę zasługują lokalne mutacje „Gazety Lubuskiej” i „Gazety Wyborczej” oraz „Czas i Przestrzeń” – czasopismo wydawane przez muzeum. Teksty popularyzujące problematykę historyczną znajdziemy także w innych pismach, jak na przykład „Gorzowskie Wiadomości Samorządowe” czy nawet w takim tytule jak „Gorzów in touch – bezpłatny magazyn lifestyle’owy”.

Poza Gorzowem, rozpatrując problem w ujęciu chronologicznym, wyróżniające ośrodki regionalistyki mogące poszczycić się częstymi inicjatywami wydawniczymi wspieranymi przez lokalne samorządy wykształciły się w Choszcznie, w oparciu o braci Grzegorza Jacka i Bogdana Wojciecha Brzustowiczów, dalej w Santoku, w którym znaczącą rolę pełnią opracowania archeologów i Edwarda Rymara – autora obecnego w opracowaniach wielu innych wspomnianych ośrodków; w Witnicy (Zbigniew Czarnuch); w Barlinku (Kazimierz Hoffmann i Zbigniew Miler); w Dreźnie (Stanisław Talarczyk, Józef Cabaj i inni) W tym ostatnim na szczególną uwagę zasługuje ukazywanie się z inicjatywy grupy autorów skupionych wokół Zygmunta Marcinkowskiego „Kwartalnika Drezdeneckiego”, którego numer 50. ukazał się w roku 2010. Pismo istnieje od lat piętnastu i ma duże zasługi w popularyzacji dziejów miasta i gminy. W Myśliborzu podobną funkcję pełni mniej regularnie ukazujący się kwartalnik „Z biegiem Myśli”, oparty merytorycznie o środowisko skupione wokół tamtejszego muzeum. Słubickie Collegium Polonicum wyspecjalizowało się w dokumentowaniu losów ludzkich w oparciu o założone przez Krzysztofa Wojciechowskiego Stowarzyszenie „My Life”. Prawie we wszystkich środowiskach teksty popularyzujące historię miejscowości zamieszczane są w ogólnych czasopismach lokalnych.

W ostatniej dekadzie z inicjatywy dwu badaczy zielonogórskich Bogusława Mykietowa i Marcelego Tureczka, związanych swym pochodzeniem z naszym regionem, rozpoczęto organizację dorocznych konferencji na temat dziejów miast Międzyrzecza i Kostrzyna, których plon zaczęto publikować w postaci tomów prac zbiorowych. Inicjatywa obu panów z czasem została zinstytucjonalizowana i przejęta przez Stowarzyszenie Regionalistów Środkowego Nadodrza firmujące wydawanie obu serii. Seria wydawnictw kostrzyńskich tego stowarzyszenia została ostatnio zaniechana w związku z powstaniem Muzeum Twierdzy Kostrzyńskiej, które przejęło sprawy publikacji opracowań historycznych związanych z miastem. Sporadycznie publikacje na temat dziejów miast i wsi ukazują się w Skwierzynie, Dębnie, Strzelcach Krajeńskich, Dobiegniewie, Słońsku i Sulęcinie, w którym ostatnio oddany do użytku Dom Joannitów ma pełnić rolę centrum historii miasta i okolicy.

W tym ruchu poszukiwań swej tożsamości historycznej także w oparciu o niemieckie dzieje tutejszych okolic pozostawała w tyle Chojna, w średniowieczu najbogatsze miasto Nowej Marchii, szczytujące się posiadaniem najokazalszych w regionie zabytków architektury gotyckiej. Miejscowość słynna z pięknie odbudowanego po wojnie ratusza i niemiecko-polskiej inicjatywy odbudowy tamtejszej dawnej okazałej fary. W roku 2007 odbyła się w tym mieście sesja popularnonaukowa poświęcona miastu, której plon wydano w tomie pt. Chojna i okolice na przestrzeni wieków. Wkrótce potem miasto poruszyła debata na temat bitwy pod Cedynią. Oba zdarzenia, a także fakt, że z miastem związani są młodzi badacze naukowo zakotwiczeni w Szczecinie, stworzyły społeczny grunt dla pojawienia się ambitnego projektu wydawania własnego rocznika o nazwie „Rocznik Chojeński”. Wnioskując po składzie redakcji (Radosław Skrycki – red, naczelny, Paweł Migdalski – sekretarz oraz Wojciech Długoborski, Adam Fedorowicz, Saba Keller, Przemek Lewandowski, Robert Ryss, Grzegorz Sakowski) oraz sądząc także z nazwisk pierwszych autorów, naszemu gorzowskiemu Rocznikowi wyrasta rokujący dobry konkurent w szlachetnym

współzawodnictwie likwidacji białych plam dziejów tej ziemi. W przedmowie redakcja formułuje ten zamiar bardzo dobitnie w słowach: „Stworzyliśmy [...] od podstaw periodyk, który, mamy nadzieję, wrośnie w kulturowy pejzaż miasta, szeroko rozumianej Ziemi Chojeńskiej, a w przyszłości – całej historycznej Nowej Marchii”.

Numer pierwszy ma 180 stron. Materiały rozmieszczono w działach: artykuły; wspomnienia; recenzje, omówienia, polemiki; miscelanea – zbiór drobnych tekstów o różnej tematyce. W dziale rozpraw znajdujemy teksty: Edwarda Rymara o podchojeńskich waldensach w wiekach XIV i XV i Grzegorza Jacka Brzustowicza o losach miasta w latach wojny trzydziestoletniej. Andrzej Bierca zamieścił tu część rozprawy o tutejszym garnizonie w wiekach XVIII-XIX, a Renata Gałaj-Dempniak analizę zabytków ikonograficznych związanych z Bramą Barnkowską. Dział zamyka esej Przemka Lewandowskiego o walorach krajobrazowych i krajoznawczych okolicznych szlaków wodnych. W dziale wspomnień opublikowano bogato ilustrowany zdjęciami zburzonego centrum miasta cenny tekst Tadeusza Białeckiego o Chojnie lat 50.; wspomnienia z zesłania na Syberię Jadwigi Gawlak oraz wspomnienia Joanny Kuśnierz – osadniczki z Tarnopolskiego osiadłej w latach powojennych w Dębnie w opracowaniu Tadeusza Kołuckiego. W dziale recenzji omówień i polemik na uwagę zasługuje relacja Bogdana Ryssa – redaktora miejscowej „Gazety Chojeńskiej” o wspomnianej debacie toczzonej na łamach tego pisma na temat artykułu jego autorstwa pod tytułem „Czy bitwa pod Cedynią była pod Cedynią?” Dyskusja przekształciła się w szerokie rozważania na temat tożsamości kulturowej mikroregionu, którą obszernie przedstawiliśmy także w naszym NRHA z roku ubiegłego. Są jeszcze recenzje. Inicjatywa szczególnie cenna, bez której nie może rozwijać się ambitne środowisko regionalistów. Wstyd przyznać, dział prawie nieobecny w naszym Roczniku. Wiele książek wydawanych jest przez samorządy, stowarzyszenia i osoby prywatne poza oficjalnym obiegiem i są niedostępne w handlu. O ich istnieniu niekiedy dowiadujemy się zupełnie przypadkowo, a zasługują nie tylko na to, by w jednym zdaniu odnotowane zostały w bibliografii drukowanej w NRHA.

Wydawnictwa typu rocznik czy kwartalnik wydawane przez ośrodki o ambicjach naukowych i są adresowane do środowisk badaczy i posługiwanie się przez autorów hermetycznym językiem ekspertów i odwoływanie się do aparatu naukowego jest sprawą oczywistą. Taką praktykę stosuje się także w lokalnych publikacjach cyklicznych, jak na przykład w wydawanych przez naukowców poznańskich „Zeszytach Bierzwnickich”, zawierających rozprawy związane z klasztorem w Bierzwniku, których adresatem jest środowisko badaczy. Gdy powstaje tego typu pismo w kilkutysięcznym mieście, jego redaktorzy muszą się zdecydować, czy żeglować jego nawą w kierunku „Zeszytów Bierzwnickich” czy płynąć „Z biegiem Myśli”, podążać tropem „Kwartalnika Drezdeneckiego” czy iść szlakiem niegdysiejszego „Traktu Warta-Odra”, a więc pisać z myślą o obywatelach miasta nieobeznanych z terminologią i warsztatem historyka. W słowie wstępnym do pierwszego numeru „Rocznika Chojeńskiego” znajdujemy na ten temat deklarację intencji prezentowania na łamach pisma z jednej strony wyników podejmowanych badań na tematy historyczne, z drugiej zaś zwrócenia uwagi na dzień dzisiejszy miasta i regionu i jego walory krajoznawcze. Pismo zamierza także być płaszczyzną wymiany poglądów. Takie wyśrodkowanie profilu pisma wydaje się w tym przypadku bardzo trafne. Życzymy noworodkowi spełnienia marzeń.